

**Zdzisław Czapla**

## **TO BYŁY PIĘKNE DNI**

Nigdy nie pisałem wspomnień ani pamiętników, jednak dla pamięci tamtych dni, a także z podpuszczenia Wojtka Glapy i Marka Sikory ośmielałem się dokonać próby, zmierzyć się z piórem. Czas, upływający czas, wymazuje z pamięci wiele zdarzeń których byliśmy uczestnikami, zaciera twarze ludzi i kontury otaczającej niegdysiejszej rzeczywistości. Tylko gdzieś w głębi serca, jakby w najgłębszym jestestwie pozostają wspomnienia tamtych niezapomnianych lat, żyjących li tylko w nas i będących częścią naszego ego. Tak, to właśnie na Wydziale Górniczym Politechniki Wrocławskiej kształtowały się nasze osobowości, stawaliśmy się dojrzałymi do prowadzenia samodzielnego życia. Tutaj kształciliśmy się zdobywając nie tylko encyklopedyczną wiedzę, kształciliśmy się na ludzi zdolnych kroczyć przez życie z podniesioną głową, umieć żyć pełną piersią, być upartym i wytrwałym, odpornym na przeciwności jakie niesie ze sobą życie. Rok 1966, to rok Milenium Państwa Polskiego, rok 1000 - lecia Chrztu Polski, czas nagonki na biskupów polskich za ich list do niemieckich duszpasterzy z przebaczeniem i prośbą o przebaczenie. W moim mieście Turku obchodziliśmy wówczas 625 - lecie miasta i 100 - lecie powiatu turkowskiego. My uczniowie Liceum im. Tadeusza Kościuszki zdaliśmy maturę. Świadectwo dojrzałości otrzymałem 2 czerwca. Do dojrzałości metrykalnej brakowało mi pół roku. Co robić dalej, dokąd iść? To pytanie merytoryczne prawie, na które trudno było znaleźć odpowiedź. W roku 1959 utworzona została Kopalnia Węgla Brunatnego "Adamów". Pracował tam również mój ojciec. Zawód górnika cieszył się szacunkiem i splendorem. Wybór padł na Oddział Górnictwa Odkrywkowego Wydziału Budownictwa Lądowego we Wrocławiu. Udzielona została odpowiedź na pytanie "co dalej". Jest 2 lipca, egzamin wstępny z matematyki. NOT; sala bodaj 205, siedzę w środkowym rzędzie, za mną Maciek Hawrysz, przed chyba Marysia Drozd. Pięć zadań; układ równań z parametrem, samochód z miasta A do miasta B i z miasta B do miasta A (jak w piosence), zadania o trójkątach przystających z dowodem z geometrii przestrzennej i trygonometrii. Drugiego dnia zdajemy język rosyjski pisemnie. Po przerwie, 14 lipca, egzaminy ustne z matematyki i fizyki. Potem oczekiwanie i ... przyjęty. Wielka ulga i najdłuższe w życiu wakacje do 30 września. Na pierwszym roku mieszkaliśmy w D.S. "Olimp", ok. 411. Józef Szymański, Krzysztof Marchewka, Jan Osiecki, Wiesiu Frankiewicz, Tadek Mostowski i ja. Pamiętam jak kierowniczką koniecznie chciała zdjęcie do karty mieszkańca. Kolega Krzysiu, przewspañiały przyjaciel z tamtych lat wyjął z oporami zdjęcie z kieszeni mówiąc, że jest to bardzo stara fotografia. Może być, odpowiedziała kierowniczką. Na to Krzysiu wręczył jej zdjęcie półtorarocznego bobasa w białej czapeczce z pomponem. Śmiechu było co niemiara. Krzysztof posiadał wyjątkowy zmysł dowcipu sytuacyjnego. Pierwszy rok studiów to zmiana otoczenia,

zmiana wymagań i zachowań. Na drugim semestrze 48 kompania Studium Wojskowego i jej dowódca kapitan Wit Terczyński, specjalista mostowiec, uczulony na bezpieczeństwo przy montażu mostów pontonowych, powszechnych wówczas w użytku TPP - 61. Montaż jezdni tychże mostów polegał na łączeniu belek ceowników 200. Ich pasowanie żołnierze często sprawdzali palcami. Dowódca nasz powtarzał nieraz: "Nie należy kontrolować otworów palcami, bo ten drugi co miał tu a nie tu (wymownie wskazywał to miejsce) pociągnął rozumiecie i palca nie ma".

Na drugim roku wraz z Waldemarem Justim i Józefem Jarozsem zamieszkaliśmy w D.S. "Atol" - pokój nr 43, róg Powstańców Śl. i ul. Wandy. Był to bardzo trudny rok z uwagi na dużą ilość egzaminów i "konkretnych" przedmiotów. Wielu z nas ubyło. Wreszcie rok 1968 - czas wydarzeń nazwanych później Wypadkami Marcowymi. Braliśmy w nich czynny udział. Protesty, strajk okupacyjny Politechniki w imię solidarności studenckiej. Potem bojkot Uczelni, skreślenie z listy studentów, ponowne przyjęcie. Profesorowie zresztą w ogromnej większości przeciwni byli panującemu systemowi, co objawiło się przychylnością i pomocą w powrocie do nauki. W wakacje odbywaliśmy miesięczną praktykę. Wraz z dziewięcioma kolegami byliśmy w ZG "Konrad" w Iwinach k. Bolesławca a następnie na obozie wojskowym w Brzegu, gdzie 18 sierpnia złożyliśmy przysięgę wojskową. W dwa dni później "przeżyliśmy" inwazję na Czechosłowację. Rankiem tego pamiętnego dla nas dnia oprócz naszej kompanii niewiele wojska było w koszarach. Nie było też samochodów. Na poligon za Pawłowem oddalonym o 5 kilometrów musieliśmy chodzić w pełnym oporządzeniu z minami na plecach i z żywnością w chlebakach. Wróć jeszcze do egzaminów po IV semestrze. To matematyka z dr Kapałą, fizyka z dr Wnuczakiem, wytrzymałość materiałów z dr Jokielem, ekonomia polityczna kapitalizmu i socjalizmu, hydromechanika.

Rok trzeci. Dalej mieszkamy w "Atolu" pokój 47, Tadeusz Hen, Zbigniew Krzyżosiak, Zbigniew Stachurski i ja. Główne przedmioty to: geologia, hydrogeologia, geodezja ogólna i górnicza. Jesteśmy już starymi studentami i czujemy się dużo pewniej. Idzie nam dobrze. W pokoju w akademiku zakładamy aparat telefoniczny podłączony równolegle do aparatu, który był zainstalowany na I piętrze. Przez przypadek odkrywamy, że to numer 636-11, możemy dzwonić i do nas można telefonować. Głównym pomysłodawcą jest kolega Zbyszek Stachurski. Telefon zainstalowany jest w szafie i podłączony do gniazdka jako lampka nocna. Ścisła konspiracja. Wiedzą o niej tylko koledzy z pokoju 55 i tak pozostaje do końca. Nareszcie wakacje! Praktykę geologiczną odbywamy w Koninie. Mierzymy teren nad Wartą za osiedlem Glinka. Amerykanie lądują na księżycu. Maryla Rodowicz śpiewa "W pewnym mieście gdzieś tam". Mamy po 21 lat, świat jest piękny, tylko ten egzamin z geodezji, który zdajemy na zakończenie praktyki. Potem jeszcze trochę wakacji i zaczynamy IV rok. Mieszkam znów w "Atolu", pokój nr 3 w trójkę z Pawłem Czajkowskim i Zbyszkiem Stachurskim. Przedmioty są bardziej zawodowe: geologia złożowa, ekonomika, projektowanie kopalń, technologia urabiania. Wszystko idzie jak z płatka. Kończymy studium wojskowe obozem w Krośnie

Odrzańskim. Potem praktyki w różnych zakładach górniczych. Ja jestem w Adamowie razem z Januszem Nowakiem, Alą Majko, Basią Wojtowicz i Maćkiem Hawryszem. Wesoło i pożytecznie płyną dni. Wreszcie rok piąty, ostatni. Coraz mniej zajęć. Wybór przedmiotu a następnie tematu pracy dyplomowej. Wybieram geotechnikę u prof. Stanisława Dmitruka - "Wpływ wytrzymałości gruntu na wysokość i kształt skarpy". Pobieram próby, a potem cały miesiąc pracy w laboratorium u pani Oli. Obliczenia, opisy, wnioski i 26 października dyplom ukończenia studiów. "To były piękne dni" - śpiewała Mary Hopkins. Szkoda, że nie kończyła naszego Wydziału, tutaj byłby jeszcze bardziej zachwycający. Od 19 listopada 1971 roku rozpocząłem pracę w KWB "Adamów", gdzie przechodząc kolejne stanowiska w dozorze i kierownictwie kopalni pracuję do dzisiaj. Związany jestem a wręcz zrośnięty z kopalnią, miastem i środowiskiem ale często a z biegiem lat coraz częściej wracam wspomnieniami do tamtych lat, ludzi i zdarzeń. Tamte lata żyją już tylko w naszej pamięci i pozostaną w niej póki życie trwa, oby jak najdłużej.